

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl  
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

poprzedni nr  
K: 686  
ef.

ponośkowanie dok.  
T. 2000



siostrenice:  
Teresa Diernacka

05-834 Warszawa

# 18.11.1988

**Pora Pom.**  
**Warszawa -**  
**Olsztyn AK**  
**Szymankiewicz Łotia**  
okup. Jankowska, Ogrodzińska, Miller

**K: 686 / 1489 Pom**

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Szymankiewicz, Zofia.....

J: K: 686/1489 Pom.....

poza Pomr. Warszawa-Olsztyn AK.....

I./1. Relacja k. 4 s. 1-4

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 3 s. 1-3

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1). w sprawie relacji i k. 3 s. 1-3.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. —

VI. Fotografie braku

# 7/11. Relacja - Szymankiewicz Zofia

1. Biogram - relacja Z. Szymankiewicz  
udostępniona przez jej siostrzenicę -  
Teresę Biersuchę w kwietniu 1995  
E. Zawackiej, kserokop. mpisu z dopiskami  
E. Zawackiej. k. 2 s. 1-2
2. Biogram - relacja, jak wyżej k. 2 s. 3-4



leczka Szymankiewicz Zofia  
Olsztyn, org?

1921

ZOFIA SZYMANKIEWICZ

Zofia Szymankiewicz urodzona dnia 20 listopada 1897 roku na Bessarabii, obecnie Moldawii, córka Wandy z Szymankiewiczów I voto Staniszweskiej i Władysława Szymankiewicza, który po ukończeniu szkoły wojenno - medycznej w Petersburgu, pracował jako lekarz w mołdawskiej wsi Sajany, a później w Tyrowie koło Mohylowa Podlaskiego. Tam wraz z rodzicami przeżyła I Wojnę Światową i rewolucję. W roku 1919 szczęśliwie wrócili do kraju i zamieszkali w Chodczu koło Włocławka, gdzie ojciec był lekarzem. Zofia Szymankiewicz ukończyła Szkołę Ogrodniczą w Warszawie przy ulicy Wiejskiej i w roku 1923 rozpoczęła praktykę w majątku Chełmnicy Wielkiej powiat Lipno, ziemi plockiej. Pracowała też jako instruktorka w Szkole Ogrodniczej w Plocku, a także między innymi w majątkach: Ujazd, Spała i Żelazowa Wola. Przed II Wojną Światową założyła własne ogrodnictwo w Zalesiu pod Warszawą. Zajmowała się także zakładaniem ogrodów i sadów w okolicach Piaseczna.

Podczas II Wojny Światowej Zofia Szymankiewicz działała w Armii Krajowej. W roku 1943 z polecenia Związku Zachodniego została skierowana do Olsztyna, aby założyć tam konspiracyjną organizację, która miała na celu podtrzymanie polskości na terenach Prus Wschodnich. Po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia w Warszawie, oficjalnie wyjechała do Olsztyna jako ochotniczka na roboty w Niemczech. Pracowała w Olsztynie w największym zakładzie ogrodniczym Fuchsa przy Roonstrasse, obecnie Kościuszki 1. Jej działalność konspiracyjna była bardzo utrudniona. Nie znała miasta, ani ludzi, którzy często podejrzewali ją o prowokację lub żarty. Wreszcie udało się jej nawiązać kontakt z polskimi robotnikami, mieszkającymi w barakach za cmentarzem św. Józefa.

- ✓ Władysław Mielecki z Białej Podlaskiej, pracujący jako drwal w lesie, a także student z Poznania Adamski (lub Adamczewski), włączyli się aktywnie do pracy konspiracyjnej. W lutym 1944 roku organizacja liczyła 130 osób. Wówczas Zofia Szymankiewicz uznała, że polecenie wykonała i uciekła do Warszawy. Następnie jeździła na Pomorze, do Bydgoszczy i Wąbrzeźna w charakterze łączniczki.
- ✓ Posługiwała się fałszywymi dokumentami na nazwiska: Jankowska, Ogrodzinska i Miller. Kolejny wyjazd nie doszedł do skutku ponieważ wybuchło powstanie w Warszawie. Podczas Powstania Warszawskiego była na Mokotowie współorganizatorką schronisk dla bezdomnych Warszawiaków. We wrześniu 1944 roku, w trakcie walk ulicznych udało się jej wydostać z Warszawy. Wyprowadziła z walczącej Warszawy 33 osoby. W swoim domu w Zalesiu pod Warszawą zorganizowała schronisko i stołówkę dla bezdomnych Warszawiaków opuszczających palące się miasto.

W lutym 1945 roku wraz z dwoma pracownikami Urzędu Ziemskiego (panami: Kurzypińskim i Żóławskim) wyruszyła w kierunku Olsztyna,

4 miesiąc  
X143 - II 44

X/  
X/

X/ W tym czasie WWP (Kolegium Władymira Polaka) organizowała kursy maszynoznawcze dla powojennej młodzieży - byli moi wyjazd 2.8. do Olsztyna i powiązany z tą akcją, którą określa jako Związek Zachodni 4 - 22

1/1/2

gdzie dotarła zaraz po zakończonych działaniach wojennych. Tam rozpoczęła pracę jako ogrodniczka w Urzędzie Ziemskim, następnie prowadziła samodzielnie ogrodnictwo na ulicy 22 Stycznia i na Pięknej Górze za Kolonią Mazurska (Pleczewo). Działalności w Armii Krajowej nie ujawniała.

Pod koniec życia zaniezkała na ulicy Kaliningradzkiej 42 m 5. Znajdowała się bez środków do życia. Przyjaciele i znajomi załatwili jej skromną rete Z.Bo.W.iD, która stanowiła jej główne źródło utrzymania.

Odnaczona została Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Zmarła dnia 18 listopada 1988 roku w Olsztynie i tam została pochowana.

Porównaj biogram just wyżej oparty na wspomnieniach  
Z. S. Wspomnienia te udostępniła siostrzynie Z. S.,  
p. Teresa Bismacka (03834 Warszawa, ul. Podskarbinska  
9 m 42, tel 10.14.26) w kwietniu 1995 r. Siostrzynie  
Zawackiej  
Do biogramu siostrzynie Z. S. dołączyła krótkie relacje  
ciotki, prokuratornej w 1974 r. do Olsztynskiego Powiatu  
Badzin Kankowyci - zob. nr. 11

ELŻBIETY ZAWACKI

ZOFIA SZYMANKIEWICZ

1921

1/1/3

Zofia Szymankiewicz urodzona dnia 20 listopada 1897 roku na Bessarabii, obecnie Moldawii, córka Wandy z Szymankiewiczów I voto Staniszewskiej i Władysława Szymankiewicza, który po ukonczeniu szkoły wojenno - medycznej w Petersburgu, pracował jako lekarz w mołdawskiej wsi Sajany, a później w Tyrowie koło Mohylowa Podlaskiego. Tam, wraz z rodzicami przeżyła I Wojnę Światową i rewolucję. W roku 1919 szczęśliwie wrocili do kraju i zamieszkali w Chodczu koło Włocławka, gdzie ojciec był lekarzem. Zofia Szymankiewicz ukończyła Szkołę Ogrodniczą w Warszawie przy ulicy Wiejskiej i w roku 1923 rozpoczęła praktykę w majątku Chełmnicy Wielkiej powiat Lipno, ziemi płockiej. Pracowała też jako instruktorka w Szkole Ogrodniczej w Płocku, a także między innymi, w majątkach: Ujazd, Spała i Żelazowa Wola. Przed II Wojną Światową założyła własne ogrodnictwo w Zalesiu pod Warszawą. Zajmowała się także zakładaniem ogrodów i sadów w okolicach Piaseczna.

Podczas II Wojny Światowej Zofia Szymankiewicz działała w Armii Krajowej. W roku 1943 z polecenia Związku Zachodniego została skierowana do Olsztyna, aby założyć tam konspiracyjną organizację, która miała na celu podtrzymanie polskości na terenach Prus Wschodnich. Po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia w Warszawie, oficjalnie wyjechała do Olsztyna jako ochotniczka na roboty w Niemczech. Pracowała w Olsztynie w największym zakładzie ogrodniczym Fuchsa przy Roonstrasse, obecnie Kościuszki 1. Jej działalność konspiracyjna była bardzo utrudniona. Nie знаła miasta, ani ludzi, którzy często podejrzewali ją o prowokację lub żarty. Wreszcie udało się jej nawiązać kontakt z polskimi robotnikami, mieszkającymi w barakach za cmentarzem św. Jozefa. Władysław Mielecki z Białej Podlaskiej, pracujący jako drwal w lesie, a także student z Poznania Adamski (lub Adamczewski), włączyli się aktywnie do pracy konspiracyjnej. W lutym 1944 roku organizacja liczyła 130 osób. Wówczas Zofia Szymankiewicz uznała, że polecenie wykonała i uciekła do Warszawy. Następnie, jeździła na Pomorze, do Bydgoszczy i Wąbrzeźna w charakterze łączniczki. Posługiwała się fałszywymi dokumentami na nazwiska: Jankowska, Ogrodzinska i Miller. Kolejny wyjazd nie doszedł do skutku ponieważ wybuchło powstanie w Warszawie. Podczas Powstania Warszawskiego była na Mokotowie współorganizatorką schroniska dla bezdomnych Warszawiaków. We wrześniu 1944 roku, w trakcie walk ulicznych udało się jej wydostać z Warszawy. Wyprowadziła z walczącej Warszawy 33 osoby. W swoim domu w Zalesiu pod Warszawą zorganizowała schronisko i stołówkę dla bezdomnych Warszawiaków opuszczających palące się miasto.

2/1/14

W lutym 1945 roku wraz z dwoma pracownikami Urzędu Ziemskiego (panami: Kurzypińskim i Żóławskim) wyruszyła w kierunku Olsztyna, gdzie dotarła zaraz po zakończonych działaniach wojennych. Tam rozpoczęła pracę jako ogrodniczka w Urzędzie Ziemskim, następnie prowadziła samodzielnie ogrodnictwo przy ulicy 22 Stycznia i na Pięknej Górze, za Kolonią Mazurską (Płeczewo). Działalności w Armii Krajowej nie ujawniała.

Pod koniec życia zaniezkała na ulicy Kaliningradzkiej 42 m 5. Znajdowała się bez środków do życia. Przyjaciele i znajomi załatwili jej skromną retę Z.Bo.W.iD, która stanowiła jej główne źródło utrzymania.

Odznaczona została Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Zmarła dnia 18 listopada 1988 roku w Olsztynie i tam została pochowana.



1. Materiały uzupełniające relacje -  
- Szymankiewicz Zofia

1. 'Zofia Szymankiewicz' - relacja z 25.04.1974

opublikowano, [w:] Główny Specjalski, sygn.  
PJSII-2434. Druk: w związku z P,

Okładka 1977, s. 144-147

k. 3 s. 1-3





Wpłynęło dnia

24. 04. 95

11/11

62. Zofia Szymankiewicz

Jenna Boer

Urodziłam się na Besarabii — obecnie Mołdawii, na sam koniec poprzedniego wieku. Jestem ogrodniczką z zawodu, i jako ogrodniczka pracowałam do wojny w różnych miejscach i różnych okolicznościach. Wojna mnie zastała w Zalesiu pod Warszawą, tam miałam swój dom i takie przedsiębiorstwo zakładania ogródków. Mnie przymusowo na roboty nie wywieziono. Mnie przetrzymała organizacja Związku Zachodniego, w czasie wojny to była organizacja tajna. Zaproponowano mi wyjazd albo do Wrocławia albo do Olsztyna. Bez specjalnego powodu wybrałam Olsztyn po to, żeby tutaj zapoczątkować tę organizację między Polakami wywiezionymi. To był koniec roku 1943. Zdecydowałam się przyjechać, byłam odważna, lubiłam przygody, więc myślę — pojedę. Rozpoczęła się więc cała seria wykładów, pouczeń, instrukcji. Zadaniem organizacji, którą miałam zainicjować, było utrzymanie kontaktu między robotnikami, by po skończeniu wojny, jak przyjdą Polacy na Prusy Wschodnie, żeby przyszła władza miała oparcie na ludziach zorganizowanych, takich którzy są najlepiej zorientowani w problematyce Prus, najwięcej wiedzą i znają miejscowe stosunki. Po prostu by przyszła władza miała na kim się oprzeć przy organizowaniu nowej państwowości. Nie bardzo w to wierzyłam, bo myślałam, że skoro wojna się skończy, to ci, którzy pracują na robotach przymusowych rzucają wszystko i uciekną do swoich rodzin. Ale mój przełożony z organizacji, „Pan Karol”, przekonał mnie, że podjęcie próby jest potrzebne.

Przyjechałam tu formalnie, jako ochotniczka do robót ogrodniczych. Pracowałam w ogrodzie Fuchsa przy Roonstrasse — obecnie Kościuszki 1, największym ogrodnictwie w Olsztynie, u Niemców. Zaczęłam kombinować, jak tę organizację zapoczątkować, jak to wszystko zrobić. Byłam tutaj pierwsza, nie miałam żadnego oparcia, po prostu żandarmi wyrzucili mnie tu z wagonu i musiałam iść do Arbeitsamtu, żeby skierowali mnie do ogrodnictwa. A później musiałam sama kombinować. Oczywiście miałam dużo różnych przygód, przejść. Była to późna jesień, jak kończyłam pracę w ogrodnictwie, to już było ciemno. Zaciemnienie było takie, że nie było nic widać, tylko na rogach ulic, na dole były małe lampki fioletowe. Nie znałam ludzi, nie znałam miasta i bardzo mi się było trudno poruszać i nawiązać kontakt z kimkolwiek. A w Olsztynie było 2 tys. Polaków wywiezionych na roboty przymusowe. Oni mieszkali w barakach w Stärkenthalu [Starkowo]. To był lasek brzozy pod samym Olsztynem, i głównie tam mieszkali, a pracowali w różnych firmach. Szczególnie kobiety mieszkaly u swoich chlebodawców. Francuzów było 6 tys., ale samych wojskowych. Sowietów też było dużo i dużo kobiet. Polki to miały różne prace w prywatnych domach albo warsztatach, albo posługaczki w restauracjach. Tak bardzo tu źle nie było, bo jednak ci Warmiacy, to nam troszeczkę sprzyjali. Nie wolno było ani wejść do kościoła,

Zofia Szymankiewicz (ur. 1893), relacja z 25 lipca 1974 r. Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory specjalne, sygn. PTH-R 434. Druk: Ze znakiem „P”, Olsztyn 1977, ss. 144—147.

III/2

ani autobusu, ani do tramwaju, ani do kina. Z literą „P” mogliśmy chodzić do 8 wieczór. W kościele Św. Józefa, raz na miesiąc było nabożeństwo dla Polaków, ksiądz przemawiał po warmińsku. Był jeszcze lokal polski, gdzie Polacy się zbierali. Można było pić piwo, grać w karty, na akordeonie i od czasu do czasu w tym lokalu były niemieckie odczyty dla nas w sprawie zachowania, porządku i dyscypliny. Był specjalny szpitalik dla Polaków w baraku w lesie. Ja w tych barakach wszędzie bywałam, rozmawiałam z tymi ludźmi, oni wszyscy mieli nadzieję, że jak się wojna skończy, pojedą w swoje strony. Szpitalik to był barak w lesie przy dużym szpitalu niemieckim. Tam odwiedzałam chorych, oni specjalnie nie narzekali. Lekarze niemieccy, ale również były lekarki sowieckie.

Początkowo tylko obserwowałam wszystko, rozmawiałam z ludźmi i sobie na tym ogrodnictwie spokojnie pracowałam. Miałam tam nieźle. Miałam oddzielny pokój ciepły, dawali dosyć dobrze jeść. Ogrodnictwo należało do starej panny, bo właściciel już zmarł, bardzo mało inteligentnej. Wcale się nie wtrącała do ogrodnictwa, tylko całym kierownikiem był stary ogrodnik, nazywał się Kuklik, bardzo sympatyczny, on się do mnie dobrze odnosił. Widział, że umiem się wziąć do pracy i mam zręczne palce, ale on niestety zachorował na raka i wzięli go do szpitala. I wtedy zaczęli rządzić w ogrodnictwie tacy praktykanci z Hitlerjugend. Zwalali na nas, na kobiety najcięższe roboty — na Warmiaczki i na mnie. Te Warmiaczki często mówiły:

— Opowiadają ludzie, że w Polsce to Niemcy mordują nie tylko dorosłych, ale i dzieci. A taka Polka przyjechała z Warszawy na ochotniczkę do nas.

Mnie uprzedzono w Warszawie, żeby w stosunku do Warmiaków być ostrożną, bo oni są bardzo zniemczeni. Oczywiście o swojej misji nic nie wspominałam, ale z każdym dniem inaczej się widziało te wszystkie zawile i trudne sprawy warmińskie.

Stosunki między nami były dobre. Jak w szklarni byliśmy same, to wyglądały za drzewi, czy ktoś nie podsłuchuje i zaczynały ze mną rozmawiać po polsku. Był taki chłopak z tych praktykantów, też Polak. Zaśpiewał mi raz *Jeszcze Polska nie zginęła*. Przywiózł mi od babci jakieś ciastka. Powiedział, że babcia nie umie wcale po niemiecku mówić. Jak przyszły święta Bożego Narodzenia, to właścicielka mnie, Francuzki i Sowietki zaprosiła na Wilię i wtedy siedzieliśmy razem z Niemcami. To była bardzo piękna Wilia. Później dostaliśmy prezenty. Pracownicy kuchni dostali kwiatki, a pracownicy ogrodu pierniki.

Przez cały czas jednak nie zapomniałam o głównym celu, dla którego znalazłam się na robotach w Prusach. Udało mi się w końcu po różnych przejściach zorganizować przepisowo te trzy osoby, które miały być po mnie. ✓ Ja miałam zwerbować trzy osoby i prócz nas czworga nikt więcej nie wiedział. Tamte trzy osoby werbowwały następne trzy itd. itd. Taka to była organizacja, w razie wpadki, żeby Niemcy nie mieli za dużo ofiar. Niektórzy odnosili się do mnie z nieufnością, bano się mnie, myśleli, że to prowokacja. Niektórzy mówili: nie będziemy należeć do żadnej organizacji, bo się obawiamy, mamy rodzinę w Polsce i nie chcemy się narażać. Po czterech miesiącach ✓ udało mi się zwerbować tych trzech osobników. Jeden, najbardziej wartościowy, nazywał się Mielnicki, robotnik z Białej Podlaskiej, pracował w lesie jako drwal. W barakach dla Polaków prócz komendanta Niemca był komendant Polak, właśnie ten Mielnicki był komendantem baraku. Później się dowiedzia-

II/3

lem, że on zwerbował przeszło 130 osób. Drugi to był student z Poznania, pracował w składzie węgla. Nazywał się albo Adamski, albo Adamczewski. Z trzecim to była cała kombinacja. Zjawił się w naszym ogrodnictwie taki osobnik, strasznie obdarty i zbiedzony, podawał się za Rosjanina. Dowiedziałam się od niego, że on jest wnukiem powstańca z 1863 roku, wychował się w Rosji, skończył gimnazjum w Kazaniu i później służył w armii rosyjskiej za cara. Po rewolucji przedostał się do Polski i był w armii polskiej, to był ✓ Polak, nazywał się Karol Mancewicz. W czasie wojny wzięli go Niemcy do niewoli, do oflagu, jako oficera, a on uciekł, ale go złapano. Wsadzono do ciężkiego obozu, on się tam nabawił gruźlicy i przyszło mu do głowy, żeby im powiedzieć, że on jest byłym carskim oficerem białym i na mocy tego, żeby go zwolnili. Ja nie wiedziałam tylko jednej rzeczy, że wymogli na nim, że on będzie do gestapo wydawał komunistów. Za to, że go zwolnią. Umieścili go w baraku, gdzie mieszkali Francuzi i Sowieci, i on tam śledził i wydawał tych komunistów. Ja jak się o tym dowiedziałam, to mnie strach obleciał. Myślę sobie: on należy do naszej organizacji, ja go zwerbowałam, bo uważałam, że odpowiedni! On na razie w stosunku do nas był lojalny, tylko nie był aktywny. Ciągle tylko myślał o sobie: jak tu przyjdą Polacy, to ja będę dygnitarzem....

Tymczasem wojna się przedłużała. Ja ponieważ już zorganizowałam to wszystko, uważałam, że jestem niepotrzebna tym Niemcom, po co mam pracować bez końca. Zaryzykowałam i uciekałam w lutym 1944 r. W Olsztynie byłam cztery miesiące.

Po mnie przysłano tu kogoś dla zbadania sytuacji i wtedy się dowiedziałam o Mancewiczu, że go zabili. Mancewicz bowiem, jak ja uciekałam, to strasznie się wściekł, zdemolował cały pokój i zaczął się upijać i powiedział temu Mielnickiemu, że on ich wyda. Wobec tego Mielnicki nie miał innego sposobu, tylko zmówił się z tymi swoimi drwałami w lesie. Ściągnęli Mancewicza do lasu butelką bimbrowa, zabili go i zakopali w lesie. To był taki dramat po moim wyjeździe.

Po wielu przygodach udało mi się bez dokumentów dotrzeć do Warszawy. Tam zgłosiłam się do swojej organizacji i oni powiedzieli:

— Jak pani umie sobie tak dobrze radzić w drodze, to panią przeznaczamy na ciągłe przejazdy przez granicę i przewożenie dokumentów.

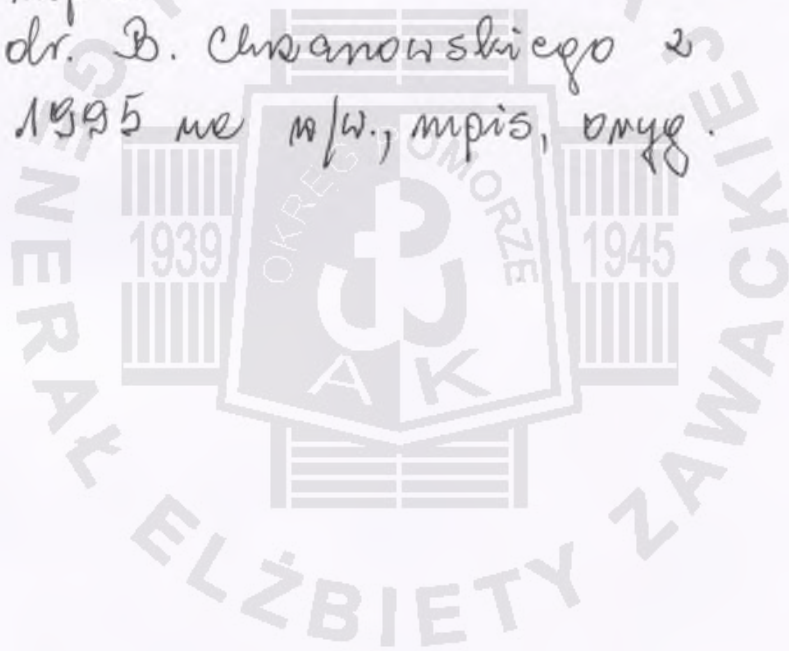
✓ Później jeździłam na Pomorze, do Torunia, do Bydgoszczy, Wąbrzeźna. I jakoś mi to dobrze wychodziło. Używałam różnych nazwisk: Jankowska, ✓ Ogrodzińska, Müller, i tak do końca wojennych dni.

Prześlata Teresa Biermarka

2/8

IV. / 1. Korespondencja dotycząca  
releji Szymankiewicz Łofii:

1. List E. Zarachiej do Teresy Bieronckiej  
z 18.04.1995: podziękowanie za wspomnienia  
i kserokop. releji (Z. Szymankiewicz),  
kserokop. org. mlp. k. 1 s. 1
2. Pismo Fundacji z 24.04.1995 do  
dr. B. Chwanowskiego - konsultacja w  
sprawie releji Z. Szymankiewicz, kop.  
org. mpis. k. 1 s. 2
3. Odp. dr. B. Chwanowskiego z  
28.04.1995 na m/w., mpis, org. k. 1 s. 3



Jomni 18 04 95

Szanowne Pani, (Teresa Biernicka)

Dziękuję za przytanie wspomnień  
Zofii Szymankiewicz a także za miłe zjoranie  
Biogram Pani oraz krwo relacji z. s. mnie  
Sciliśmy w tece osobowej, jako zatorziliśmy  
dla Ciabki w Archiwum Fundacji.

Przeedytalam z dwig przypisow'cip z Slienne  
opowiedania. Tak by sledzie, ze wyminiiane tam  
prekty kankie Wiktorja Stokowska to moja kole-  
zanka, oficer PK. A w Warszawie miarka prof  
Barbara Otwinowska, ciora lub synowa "Panny  
Medii" (zgaduje by wyprthii norepety biopaficem)

Zonyty ze wspomnieniami by dla mnie mi  
cytelne (ile widry). Ale zorientowadam by, ze  
nie zawierajz zednych dobrych danych o kon-  
spiracji obywatelskiej paze relacje. Wyminiam  
7 nazwisk dohyerzycy konspiracji portuzis do  
dobrych praukiwan.

Przywioz zonyty do Warszawy przy najbliz-  
szym przyjazdzie. Bude do odebrania w  
p. Marii Stopien, ul Sanoche 9 m 13, tel  
22.60.12

Bardzo serdecznie Pani's pozdraziam, byta  
bym serwinnu reda, gdyby Pani zechciała

podjęci jakoś usprawni Archiwum.  
Najbardziej to w sprawie normowy tel. firm w Warszawie  
Zostate Zawaska

Torun' 24.04.1985/2

ul. Piłsudskiego 49, tel. 271-86  
87-100 TORUŃ

Ld2 577/11/1985

Szan. Pan Doktor

Bogdan Chrzanowski

80-462 Gdańsk-Zaspa

Burzyńskiego 8G/21

Szanowny Panie Doktorze !

W imieniu Pani doc. Elżbiety Zawackiej zwracam się do Pana z następującą sprawą. Ostatnio wpłynęła do zasobu naszej Fundacji relacja Zofii Szymankiewicz. W 1943 r została ona skierowana z Warszawy przez władze Związku Zachodniego do Olsztyna dla zorganizowania tajnej organizacji wśród pracujących tam Polaków, robotników przymusowych. Według jej słów nawiązała w Olsztynie kontakt z: Władysławem Mielnickim - robotnikiem z Białej Podlaskiej, pracującym jako drwal; Adamskim lub Adamczewskim - studentem z Poznania, pracującym w składzie węgla oraz z Karolem Mancewiczem. Czy w swoich dotychczasowych badaniach natrafił Pan na w/w nazwiska ? Czy wiadomo Panu cokolwiek o akcji Związku Zachodniego w Prusach Wschodnich ?

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia

Dokumentalistka  
*Jolanta Jakubowska*  
mgr Jolanta Jakubowska

Gdańsk, 1995-04-28

Bogdan Chrzanowski  
80-462 Gdańsk-Zaspa  
ul. Burzyńskiego 8 "G"/21

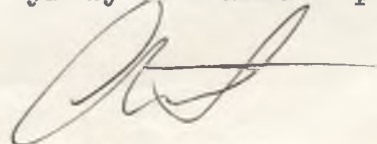
Wpłynęło dnia 10.05.95  
Ldz 625/11/95

Szanowna Pani Magister !

Odpowiadając na Pani pismo, przesyłam małą informację na temat Polskiego Związku Zachodniego: Otóż poprawna nazwa brzmi: Polski Związek Zachodni /a nie Związek Zachodni/, utworzony 14.03.1942 r. z inicjatywy Zrzeszenia Syndykalistów Polskich jako kontynuacja działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich-Polskiego Związku Zachodniego, kryptonimy: "Zachód", "Kopalnia", "Studnia". W <sup>o</sup>przrzuceniu z Komendą Główną AK prowadził on pracę wśród ludności polskiej na terenie Rzeszy, a więc i Prus Wschodnich. Główny organ prasowy: "Głos Ojczyzny". Do pras w ramach konspiracyjnego PZZ używane także Organizację <sup>na terenie Prus</sup> Harcerek. Wszelkie prace prowadzone były z ramienia AK / Oddział II, Szefostwo Biur Wejskowych, "Alfa", czy Pomorski Okręg AK/ oraz Delegatury Rządu RP na Kraj /np. Ks. Zieja/. Z pionami tymi ~~nie było~~ na pewno współpracował PZZ. Działalność prowadzona była w Warszawie, jakkolwiek kierowano poszczególne osoby na teren Prus Wschodnich. Podobną pracę prowadziły także NSZ i Służba Cywilna Narodu /pion cywilny NSZ/.

Z podanymi nazwiskami nie zetknąłem się / w Warszawie był niejaki Mancewicz- uczeń Szkoły Morskiej, który pracował dla ZJ i NSZ - a więc chodzi o kogoś innego/. Przesłanej relacji nie należy deprecjonować, chociaż konieczna jest weryfikacja. To wszystko co mogę podać "od ręki" w ogromnym skrócie.

Załączym wyrazy szacunku i pozdrowienia.



P.S. Istniała też Grupa Operacyjna  
"Prusy Wschodnie". O tych sprawach  
w skróconej formie wspominałem  
w publikacji "Konspiracyja..."

Szymankiewicz  
Zofia

